



Szkic o Nowosielicy

Dzisiejsza Nowosielica to de facto przedmieście Połonnego. W obwodzie chmielnickim stanowi ona swoisty unikat. O ile wsie generalnie kurczą się w nim w oczach i wymierają w zastraszającym tempie, to Nowosielica zachowuje swoją demograficzną prężność.

Liczy prawie cztery tysiące mieszkańców i pod tym względem plasuje się na trzecim lub drugim miejscu w obwodzie. Do szkoły uczęszcza ponad pięciuset uczniów, co jak na ukraińskie warunki jest liczba spora. Polacy i ludzie o polskich korzeniach stanowią jedną trzecią mieszkańców wsi, czyli około tysiąc trzysta osób. Choć dzisiaj pod względem etnicznym ta rozciągnięta na przestrzeni wielu kilometrów wieś jest wymieszana, to w dalszym ciągu jej pierwsza część leżąca od strony Połonnego nazywa się Mazury. Jej ideowym

Na tropach „POŻOGI”

wyznacznikiem jest kościół rzymskokatolicki, a drugim Cerkiew prawosławna. Punktem granicznym między jedną częścią a drugą jest sklep. Pierwsza wyróżnia się estetyką, a także tym, że można usłyszeć w niej język polski. Wciąż biegle operują nim niektóre rodziny, znają go również dzieci, ponieważ w miejscowej szkole język polski jest nauczany jako przedmiot fakultatywny. Działa tu też oddział Związku Polaków na Ukrainie.

MAZURSKA KOLONIZACJA

Kiedy pochodzący z Mazowsza chłopci i szlachta szaraczkowa zaczęli zasiedlać tereny Nowosielicy, dokładnie nie wiadomo. Najprawdopodobniej w początkach XVIII w., gdy na Kresach Rzeczypospolitej zapanował względny spokój i trzeba było podnosić ze zgliszcz. Nowosielica stanowiła centrum mazurskiej kolonizacji, a wokół niej tworzył się wianuszek szlacheckich zaścianków. Ich śladami są takie przysiółki jak Barbarka, Dębowy Gaj, Lubomirka, Bieleckie i inne. Nowosielicę i jej okolice sportretowała po mistrzowsku w słynnej „Pożodze” Zofia Kossak-Szczucka.

Jej socjologiczna analiza sytuacji na Kresach przełomu XIX i XX wieku, a także opis końca carskiego imperium, zmieczonego przez bolszewicką nawałę, która przy okazji zburzyła wszelkie ślady dominującej tu polskości jest wciąż aktualna. Choć pisarka przedstawiła ją w literacki sposób, to wciąż jest jednym z najcenniejszych i najwiarogodniejszych materiałów dla historyków tego okresu. Warto to zacytować fragment jej utworów opisujący relacje ukraińsko-polsko-rosyjskie w okolicach Nowosielicy.

Ciąg dalszy na str. 6-7

Realia

Na Wschodzie Ukrainy



Jerzy Wójcicki

KIJÓW DZISIAJ

Ważne

Promować CZYTELNICTWO

W bibliotece Akademii Kijowsko-Mohylańskiej zorganizowano konferencję poświęconą państwowej polityce w sferze książkowej Ukrainy.

Zorganizowana przy wsparciu wielu sponsorów w tym Partnerstwa Wschodniego, Polskiego Instytutu Książki i Instytutu Polskiego w Kijowie oraz przy wielobranżowym uczestnictwie ukraińskim i zagranicznym. Doświadczeniem Polski w tej sferze podzielił się w dość obszernym referacie dyrektor polskiego Instytutu Książki Grzegorz Gauden.

A zaczął swoje wystąpienie od dowcipu.

„W tym roku Polska była na targach książki w Indiach. Mówiłem tam o problemach spadającego czytelnictwa w Polsce. Po wykładzie podszedło do mnie dwóch Hindusów; zaczęli pytać o czytelnictwo w Polsce, ile ludzi w Polsce czyta książki.

Powiedziałem, że mało, jedynie 40%. Oni ciągle się jednak dopytywali a ja nie rozumiałem tego pytania, aż

w końcu zrozumiałem: oni pytali ile ludzi w Polsce umie czytać. Powiedziałem, że 100%.

- Oho! - zareagowali.

- A u nas 40% w ogóle nie umie czytać. (!)

... - Myślę - powiedział dyrektor - z Ukrainą mamy inne od hinduskich, jednakże podobne problemy...

Kontynuując temat Grzegorz Gauden oznajmił, że już od lat w Polsce obserwuje się wyraźny spadek czytelnictwa. Według badań Biblioteki Narodowej tylko 40 procent przeczytało ciągu roku jedną książkę.

To, jak określił, jest wynik katastrofalny, w porównaniu ze Szwecją, która ma wskaźnik czytelnictwa na poziomie 80%.

Wśród tych 40% tylko, 11% to ci, którzy przeczytali siedem książek. Z badań wynika, że więcej czytają ludzie bogaci (?) i wykształceni, mniej - biedni i niewykształceni.

- To pokazuje - stwierdził prelegent - że pogłębia się rozwarstwienie społeczne co jest katastrofą dla rozwoju społecznego w Polsce.

Ciąg dalszy na str. 3



Język polski na Ukrainie

Edukacja polonistyczna na świecie uległa globalizacji. Globalne stały się cele nauczania języka, za sprawą jednego, jasnego systemu egzaminowania – egzaminów certyfikacyjnych z języka polskiego jako obcego (od 2004 r.).

Globalna stała się metoda nauczania – metodą komunikacyjną. Powstały uznawane na całym świecie „globalne” podręczniki, w tym pierwszy o takim charakterze Hurra po polsku. Również w zakresie nauczania treści kulturowych osiągnięto potrzebne kompromisy, by opublikować Podstawę programową dla uczniów polskich uczących się za granicą (2009), a następnie przygotować zestaw materiałów do realizacji treści programowych Podstawy – Włącz Polskę (2012).

polsku, różnice dotyczą stopnia znajomości języka.

Choć różna jest motywacja nauczania się języka, to sama metodyka jest wobec wszystkich podobna – chodzi o wyrównywanie braków w poszczególnych sprawnościach i umiejętnościach językowych. Braki te są podobne u wszystkich, więc sposoby ich niwelowania też są podobne. Samo jednak mechaniczne nauczanie języka polskiego jako „obcego” (jak np. angielskiego czy niemieckiego) to w powszechnym odczuciu zbyt mało.

Przy okazji nauczania swojego języka promuje się również własną kulturę. Tak czynią Anglicy i Amerykanie, ucząc języka angielskiego, Niemcy i Austriacy, ucząc niemieckiego, Hiszpanie, Włosi itd. Nauczanie języka polskiego było przez dłuższy czas oderwane od pro-



„Biało-czerwone ABC...”

Może jednak lepiej by było, zamiast bezradnie rozkładać ręce, przyjąć to bogactwo jako niepowtarzalny dar od losu i wyzwanie, któremu trzeba sprostać. Zadania tego podjęła się fundacja Wolność i Demokracja w ramach projektu „Biało-czerwone ABC...”.

Projekt ten ma przede wszystkim służyć pomocą różnorodnym placówkom oświatowym na Ukrainie. W ramach projektu zaproponowano konkretne rozwiązania, także takie, na które czekano od wielu lat, jak np. bezpośrednie stałe wsparcie finansowe nauczycieli, zapłata za przeprowadzone godziny zajęć. Nowością jest utwo-

lektoraty na wyższych uczelniach po studia polonistyczne (stacjonarne, zaoczne, podyplomowe) i indywidualne polonistyczne kariery naukowe. W systemie tym powinny się odnaleźć także tzw. polskie szkoły, polskie pioniry, fakultety i zajęcia z jppo w szkołach ukraińskich. Cały system powinien być drożny między różnymi formami edukacji (np. szkoły sobotniej, fakultetu i jppo jako drugiego języka obcego), w tym powinno być możliwe odbycie części edukacji w Polsce, np. kursów specjalistycznych z zdobycia stopnia naukowego.

Weryfikacja zdobytej wiedzy

Rezultaty kształcenia powinny być weryfikowalne w zakresie zdobytych umiejętności i poznanej wiedzy. Temu powinien służyć egzamin certyfikacyjny z jppo. Funkcjonujący już 10 lat egzamin świetnie spełnia

ten kraj dla dzieci uczących się w szkołach sobotnich lwowskiego obwodu konsularnego. Idea tego konkursu jest na tyle dobra, że warto ją wprowadzić na całą Ukrainę.

Pierwszą próbą takiego wprowadzenia będzie organizowany w tym roku szkolnym w ramach projektu Biało-czerwone ABC... konkurs „Co wiem o Polsce”. Podczas jesiennej wizyt koordynatorów projektu w poszczególnych placówkach biorących w nim udział (lub pozostałych po wcześniejszym zgłoszeniu) poprosimy uczniów o wypełnienie „ankiet wizytacyjnych”, które będą również kwalifikacjami w konkursie. Najlepsi uczniowie z całej Ukrainy zostaną zaproszeni do finału (w listopadzie) – przewidziano atrakcyjne nagrody. Sama ankieta posłuży jako materiał ewaluacyjny

Potrzeba odpowiedzi na nowe wyzwania

By zachęcić poszczególne szkoły do włączenia się w ten globalny system, stworzono coś w rodzaju klubu najlepszych szkół skupionych wokół portalu polskaszkoła.pl. Według opublikowanej w 2009 roku Strategii oświaty polskiej za granicą kolejnymi punktami realizowanego planu było stworzenie systemu spójnych programów nauczania opartych na Podstawie programowej, tak by w rezultacie móc wydawać wzajemnie uznawane świadectwa szkolne, uznawane również w systemie edukacji w Polsce, co nie jest bez znaczenia dla np. dzieci powracających z czasowej emigracji do polskich szkół w Polsce czy chcących podjąć studia w Polsce.

Nad jakością kształcenia mieli czuwać doradcy metodyczni pracujący przy polskich konsulatach. Rozwój technologii informatycznych pozwolił na powstanie jeszcze innych propozycji globalnych: programu Otwarta szkoła (dla dzieci polskich czasowo przebywających za granicą) czy konkursów i olimpiad on-line. Jedną z takich propozycji jest konkurs Być Polakiem. Dzięki Internetowi rozszerzono możliwość udziału w Olimpiadzie Literatury i Języka Polskiego.

Czy wobec tych faktów edukacja polonistyczna na Ukrainie może pozostać obojętna? Obecnie traci się podział na edukację dzieci polskich czasowo przebywających za granicą, dzieci polonijnych na Zachodzie, dzieci polskiego pochodzenia na Wschodzie i dzieci obcokrajowców. Słusznie zauważono, że wszyscy poznają świat po

mocji kultury polskiej. Stało się tak dlatego, że kultury polskiej „uczono” na osobnych kursach, w ramach tzw. studiów polskich. Samo nauczanie języka miało być szybkie, miłe, skuteczne, w duchu komunikacyjności, a oferta edukacyjna była przygotowana dla dorosłych.

Metodyka nauczania języka polskiego jako obcego (jppo) powstała dla dorosłych: studentów wakacyjnych kursów językowych organizowanych przy uniwersytetach w Polsce i studentów uczących się języka polskiego na zagranicznych lektoratach.

O tym, że trzeba inaczej uczyć dzieci, wie każdy nauczyciel. Inaczej nie oznacza jednak bez jasno określonych celów językowych. Najrozsądniejszym rozwiązaniem wydaje się połączenie nowoczesnego nauczania języka z ukazywaniem treści językowych (nauczanie skorelowane) lub nauczanie języka poprzez teksty kultury (program kulturowy). Język ma tu służyć do wyrażania „myślenia po polsku” zarówno młodym Polakom – co ma im pomóc w poszukiwaniu własnej tożsamości – jak i młodym nie-Polakom, których późniejsza, w dorosłym życiu, przychylność wobec Polski, Polaków i polskości leży w polskim interesie narodowym.

Dzisiejsza różnorodność form nauczania języka polskiego na Ukrainie może porażać i przestraszać, powodować lęk przed niemożnością znalezienia wspólnego mianownika, zwłaszcza u tych, którzy chcieliby taki wspólny mianownik wypracować.

„koszyka ucznia”, czyli przejrzystej formy sfinansowania kosztów obecności ucznia w szkole. Teraz to od nauczyciela zależy, na co będą wydane pieniądze, na jakie podręczniki czy inne pomoce naukowe, indywidualnie na każdego ucznia czy zbiorowo na grupę lub szkołę.

Wymaga to od nauczycieli znajomości oferty rynku edukacyjnego (lokalnego ukraińskiego i „globalnego”) oraz umiejętności samodzielnego przygotowania materiałów dla tych grup, dla których jeszcze nie ma podręczników lub dla których dostępne podręczniki są nie do końca przydatne. W celu prezentacji dostępnych materiałów oraz pomocy w tworzeniu własnych, np. na podstawie zasobów Włącz Polskę!, powołano do istnienia funkcję doradcy metodycznego, który będzie pełnił dyżur w siedzibie projektu we Lwowie (ul. Rutkowszczyzna 12, m. 7).

Doradca może też – na zaproszenie szkoły – przyjechać do danej placówki i pomóc na miejscu. W ramach projektu powstanie zatem punkt konsultacyjny, w którym będzie można – choćby będąc przejazdem we Lwowie – zaopatrzyć się w bezpłatne pomoce naukowe (wciąż wzrasta liczba sponsorów), jak też zamówić wybrane podręczniki z puli „koszyka ucznia”. Na miejscu będzie też można wprowadzić szkołę do bazy danych na portalu polska-szkola.pl. Zawsze też będzie można porozmawiać i napić się dobrej herbaty.

Szkolnictwo polskie powinno być ujęte całościowo – od przedszkola przez różnego typu szkoły, kursy językowe,

swoją funkcję jako punkt dojścia każdej formy nauki języka polskiego. Należałoby dążyć, by tym egzaminem – na poziomie B2 – kończyli edukację uczniowie tzw. polskich szkół, absolwenci szkół sobotnich, zajęć fakultatywnych i in. Warto zauważyć, że obywatele Ukrainy są obecnie największą grupą zdającą ten egzamin – zatem o sensie posiadania certyfikatu znajomości języka polskiego nie trzeba nikogo przekonywać. Należałoby jedynie pomóc chętnym młodym Polakom podejść do tego egzaminu. Przeszkodą jest obecnie wysoka opłata egzaminacyjna.

Wyzwaniem jest także stworzenie egzaminu uzupełniającego z wiedzy o kulturze polskiej. Może warto byłoby skoordynować istniejące obecnie na Ukrainie różnego rodzaju konkursy, by tworzyły wspólny finał. Finał ten, obok nagród i prestiżowych dyplomów, dawałby także okazję do otrzymania certyfikatu potwierdzającego znajomość kultury polskiej.

Certyfikat taki mógłby zastąpić istniejące obecnie, prowadzone często chaotycznie i dublujące się egzaminy „z kultury”, np. tzw. rozmowy w konsulacie sprawdzające „łączność” z kulturą polską dla chcących otrzymać Kartę Polaka czy kulturowe części egzaminów MEN dla kandydatów chcących studiować w Polsce ze stypendium MEN. Warto zauważyć, że Konsulat Generalny RP we Lwowie od sześciu lat z powodzeniem testuje znajomość języka i kultury w formie przyjaznego konkursu Znaszli

projektu, jak też będzie badaniem diagnostycznym, które pomoże ustalić strategię nauki kultury polskiej w różnego typu szkołach. Już wkrótce na stronie projektu będzie dostępny regulamin konkursu, a już dziś zachęcamy wszystkich uczniów do udziału w nim.

Oprócz tych doraźnych działań ważna jest wizja szkolnictwa polskiego na Ukrainie – jako szkolnictwa nowoczesnego, przyjaznego i – na ile to możliwe – niezależnego, choć umiejscowionego w ukraińskim systemie edukacji, zatem legalnego i wspieranego również przez państwo ukraińskie w zakresie zobowiązań wynikających z odpowiednich umów. Szkolnictwo polskie na Ukrainie nie stanie się takie, jeśli pozostanie zamknięte na wspomniane wyżej globalne tendencje. Mamy nadzieję, że projekt Biało-czerwone ABC... ułatwi większości placówek przejście do nowej rzeczywistości glottodydaktycznej, tym zaś, które od lat są już „globalne”, pomoże umocnić swoją pozycję.

dr Jerzy KOWALEWSKI



Projekt „Biało - czerwone ABC. Program wspierania oświaty polskiej na Ukrainie” jest współfinansowany ze środków finansowych otrzymanych z Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu na realizację zadania „Współpraca z Polonią i Polakami za granicą w 2014 r.”

Osobistości

Słynni Polacy na WOŁYNIU



KORZENIOWSKI Nałęcz Apollo, urodził się 21.02.1820 w Honoratce na Ukrainie, zmarł 23.05.1869 w Krakowie, dramaturg, poeta i tłumacz. Ojciec J. Conrada.

Zubożały szlachcic, dzierżawca majątków. Przygotowywał powstanie polskie na tyłach armii carskiej podczas wojny krymskiej (1854). W 1859 osiadł w Żytomierzu, od 1861 w Warszawie, na skutek działalności patriotycznej uwięziony i 1862-1867 na zesłaniu w Rosji. Następnie przebywał w Galicji, pracował w redakcji krakowskiego dziennika „Kraj”.

Autor dramatów satyrycznych z życia bogatej szlachty na

Ukrainie (1854) i (wystawiony i wydany 1859), które doceniono w następnym stuleciu. Mała część twórczości poetyckiej pt. została dołączona do . Szkice literackie, przekłady, m.in. V. Hugo, Ch. Dickensa. Na zesłaniu w Rosji napisał utwór pamiątkarsko-historiozoficzny, opublikowany w 1864 roku.



MALCZEWSKI Antoni, urodził się 03.06.1793 w Warszawie lub w Kniakinie na Wołyniu, zmarł 02.05.1826 w Warszawie; poeta. Syn generała targowickiego, który roztrwonił znaczny majątek. Grób jego

matki znajdował się na cmentarzu w Dubnie. Nie ukończywszy Liceum Krzemienieckiego wstąpił 1811 do wojska Księstwa Warszawskiego, był m.in. adiutantem gen. K. Kosseckiego, brał udział w fortyfikowaniu Modlina, gdzie przeżył oblężenie 1813. W 1816 wystąpił z armii i wyjechał w kilkuletnią podróż po Niemczech, Szwajcarii, Włoszech, Francji i może Anglii; początkowo towarzyszył Franciszce Lubomirskiej, z którą łączyło go głębsze uczucie.

W sierpniu 1818 dokonał pierwszego wejścia na Aiguille du Midi (3843 m) w masywie Mont-Blanc. Własne przeżycia i wpływ literatury romantycznej, z którą zapoznał się bliżej za granicą, zwłaszcza dzieła W. Scotta i Byrona, uformowały ostatecznie jego osobowość jako romantyka rozczarowanego upadkiem Napoleona, zafascynowanego tragizmem losu jednostki w społeczeństwie uwikłanej w historię.

Do kraju wrócił w 1821, początkowo przebywał na Wołyniu, być może już wtedy zaczął pisać powieść poetycką Maria (1825). Utwory pisane później zaginęły.



ORDA Napoleon, urodził się 11.02.1807 w Worocewiczach k. Pińska, zmarł w 1883; akwareli-



Napoleon Orda: MŁYNÓW - Pałac Chodkiewiczów (rys. ołówkiem)

sta i rysownik. Po 1831 przebywał we Włoszech, Szwajcarii, a głównie w Paryżu, gdzie uczył rysunku. Przyjaźnił się z Chopinem. Od 1856 w Polsce.

Podczas licznych wędrówek po kraju zgromadził wiele prac przedstawiających widoki miast i zabytków architektury, które opublikował w Albumie widoków Polski, 1873-83, wśród nich litografie oraz rysunki z Wołynia, przedstawiające zamki, pałace, ruiny zabytków m.in. w Antoninach, Białokrynicy, Cudnowie, Hołobach, Krzemieńcu, Lachowcach, Lubarze, Łucku, Międzyrzeczu Ostrogskim, Młynowie, Moloczach, Ołyce, Żółkwi, Podhorcach, Równem, Sławucie, Włodzimierzu Wołyńskim, Żytomierzu.

Ważne

Ciąg dalszy ze str. 1

Cóż, co dla wykształconych brzmi to przekonująco, lecz co do bogactwa można wyrazić pewne wątpliwości. Przynajmniej dla przestrzeni postsowietycznej.

Nasi bogaci tzw. „nowi ruscy” (nie chodzi tu wątek etniczny) stali „bohaterami” całej spuścizny dowcipów o sobie jako wzorach dziadostwa, chamstwa i dziczy kulturalnej.

Spad czytelnictwa, o którym mówił Gauden, nie jest niczym nowym. W swoim archiwum znalazłem wypowiedzi znanego krytyka literackiego Leszka Szarugi z końca lat 90. na stronach paryskiej „Kultury”. Pisał tam, że według danych uzyskanych przez centrum badań opinii społecznej w roku 1998: „aż 52% Polaków nie przeczytało ani jednej książki (wliczając w to literaturę fachową). Jest to bez wątpienia odbicie ogólniejszego trendu cywilizacyjnego i w gruncie rzeczy nie byłoby nad czym rąk załamywać, gdyż w końcu kultura to jest sprawa elit, zaś przekonanie o tym, że chłopcy i robotnicy nie mają po pracy nic innego do roboty, niż czytanie prasy literackiej i tomików wierszy w klubokawiarniach jest mdłą utopią”...

Ale Grzegorz Gauden pyta: „Jak przeciwdziałać procesowi spadku czytelnictwa? – i rzuca dosadną myśl: „Jeżeli Polska nie

Promować CZYTELNICTWO



Gmach biblioteki im. A. Mickiewicza z polskim księgozbiorem w Kijowie przy ul. I. Franki 16/2

zacznie czytać książki będziemy drugorzędym krajem Europy”.

Gauden zapoznał obecnych z treścią tzw. Narodowego Programu Rozwoju Czytelnictwa 2014-2020 Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, celem którego jest budowa systemu dostępu do książki. Budżet programu wyniesie w ciągu sześciu lat miliard złotych.

Przywiduje się wdrażanie czytelnictwa we wszystkie sfery życia powszedniego, wciągnięcie do tej sprawy nawet np. Ministerstwa Obrony Narodowej – niech czytają żołnierze, Ministerstwa Zdrowia – niech czytają w szpitalach, Ministerstwa Sprawiedliwości, które trzyma tysiące ludzi w więzieniach – niech czytają.

W związku z ostatnim przypominam sobie jeden list do redakcji „DK” (publikowany kilka lat temu) od Polaka ukraińskiego z więzienia na Ukrainie. Prosił o wysłanie mu lektury po polsku. Redakcja pręnumerowała mu w ciągu kilku lat nasze pismo...

Nie będę opowiadał o wszystkich częściach Programu, ciekaw byłem jednej z nich w kontekście spraw naszych, uświadamiając sobie, że Polacy Ukrainy znajdują się w okresie, w którym decyduje się cała nasza kulturalna przyszłość, określająca naszą tożsamość narodową.

Ta część dotyczy działań zmieniających i wzmacniających rolę bibliotek, jako podstawowej przestrzeni kontaktu z książką oraz centrum życia społecznego.

O sytuacji dzisiejszej bibliotek mówią takie dane. Średnia zakupów w Unii Europejskiej na 100 mieszkańców jest 25 książek rocznie, w Polsce -7 (!). To pokazuje jak katastrofalnie niski jest stan księgozbiorów dostępnych publicznie i bezpłatnie dla ludzi.

O ile wiem na Ukrainie nie jest lepiej. Zapytałem Gaudena podczas dyskusji na sali czy nie przywiduje program wsparcia rodaków za granicą, czyli Polaków i Polonii, wspomnieliśmy o naszej kijowskiej bibliotece im. A. Mickiewicza. Z odpowiedzi zrozumiałem, że program dotyczy głównie Polski. Więc mamy sami dać sobie radę. Jedyne, co chciałoby się podkreślić: naszym zadaniem jest ze wszech miar piastować i chlubić to, co mamy, w tym bibliotekę im. A. Mickiewicza, która ofiarnie służy odbudowie polskości.

Oddzielnym problemem jest dostęp do książki z Polski w warunkach faktycznego braku jej w sprzedaży. Także brakuje nam rozwiniętej branży wydawniczej polskiej na Ukrainie. Oprócz Ośrodka „Wołanie z Wołynia” nie wiem, kogo jeszcze wymienić. W latach 1997- 2014 Ośrodek ten wydał 83 tytuły. Ofiarna praca Ośrodka, redaktora ks. Witolda Józefa Kowalowa zasługuje na najwyższą ocenę.

Jest trochę ukraińskojęzycznych wydań naukowych i publicystycznych, tematycznie polskich. Wspomnieć chociażby niedawną monografię naukową poświęconą interesom wspólnoty polskiej Ukrainy Sergiusza Rudnickiego, jak też pełne poświęcenia więcej niż 20 książek publicystycznych szanownego kolegi Eugeniusza Gołybarda. Nawet przy ich symbolicznych nakładach – zaledwie kilkaset egzemplarzy, to jest coś. Bóg zapłać!

Borys DRAGIN



Spotkania z Adamem



Wraz z rozbiorem Rzeczypospolitej rozpoczął się – siłą rzeczy – proces depolonizacji utraconych przez nią ziem wschodnich, do dziś chętnie określanych w Polsce terminem Kresy.

Ciekawe zmiany nastąpiły w części zabranej przez imperium Habsburgów, które to mocarstwo wtedy jeszcze zwano Austrią nieoficjalnie, a jakiego zarodkiem była stworzona jeszcze w X wieku Marchia Wschodnia*.

W czasie pierwszego rozbioru na wiedeńskim tronie zasiadał Józef II Habsburg, który dzierżąc godność cesarza był zarazem – jako władca poszczególnych krajów i prowincji tworzących imperium – królem Węgier i Czech, arcyksięciem Austrii, księciem Styrii, Karyntii, hrabią Tyrolu itd. Z zabranych Polsce w 1772 r. ziem cesarz utworzył nowy kraj koronny, jaki nazwał – z szacunku do ich historii związanej z dawnym Księstwem Halicko-Włodzimierskim – Królestwem Galicji i Lodomerii ze Lwowem jako stolicą.

Lwów był wtedy największym i centralnie położonym miastem tego obszaru – z dawnych stolic Halicz stał się podrzędną mieściną, a Włodzimierz pozostał poza zaborem. Oficjalna nazwa nowej zdobyczy Austrii nie weszła w powszechne użycie – do dziś zwykło się określać tę krainę jako po prostu Galicję.

W wyniku porozumienia kończącego V wojnę rosyjsko-turecką 1768-1774 (traktat z 21 VII 1774 r. podpisany w Kajnardży), do Galicji w 1775r. przyłączono Bukowinę** – wielki leśny (głównie buki!) obszar, który pod habsburskim zarządem przekształcił się z „zielonej pustyni” w przyzwoicie zurbanizowany kraj, zasiedlony mozaiką ludów.

Do dawnego wiejskiego osadnictwa rusińskiego (w tym huculskich pasterzy w terenach górskich) i mołdawskiego, a w miasteczkach żydowskiego i ormiańskiego, doszli w efekcie energicznej polityki imigracyjnej Niemcy, Austriacy i Polacy.

Polityka ta polegała na uczciwych i atrakcyjnych ofertach, głównie polegających na otrzymywaniu przez wyrębiających lasy ziemi spod wyrębu za



Była rezydencja prawosławnych metropolitów Bukowiny i Dalmacji w Czerniowcach, powstała w latach 1864–1882 według projektu czeskiego architekta Józefa Hlavki. Jest przykładem architektury dojrzałego historyzmu, z nawiązaniem do tradycji bizantyjskich dla podkreślenia znaczenia prawosławnego metropolity autonomicznej i wielonarodowej Bukowiny oraz potęgi patronującego jemu Imperium Austrowęgierskiego. Dziś mieści się tu rektorat oraz część wydziałów Narodowego Uniwersytetu im. Jurija Fedkowicza

darmo jako swoistą premię za sprzedawane cesarstwu drewno.

Pierwsze polskie rodziny (śląskich górali z okolic Czadcy oraz innych rejonów Śląska Cieszyńskiego) przybyły na Bukowinę już na samym po-

współżyć w pokoju i poszanowaniu sąsiadów. Odzwierciedla się to w wielu do dziś funkcjonujących przysłowia i porzekadłach bukowskińskich.

Trzeba sprawiedliwie zaakcentować fakt, że to Hab-

koronnym jako Księstwo Bukowiny z osobnymi organami władzy – Prezydium Krajowym, Sejmem Krajowym Bukowiny i wydziałem krajowym.

Nastąpiły najlepsze lata rozwoju Bukowiny, przede wszyst-

uporządkowane miasto, z kanalizacją, prądem, brukiem i nawet tramwajem.

W 1840 r. Czerniowce liczyły tylko 12500 mieszkańców, w 1859. już 26345, a w 1880. aż 45600. Ważną rolę w rozwoju

1000 lat między Dnieprem i Wisłą (44)

czątku XIX wieku. Większość nowych wsi powstających na Bukowinie miała od samego początku charakter wieloetniczny, czego wyrazistym przykładem jest Pojana Mikuli***.



Herb Królestwa Galicji i Lodomerii

Choć w XIX wieku na Bukowinie nie dochodziło raczej do małżeństw mieszanych ze względu na różnice kulturowe i językowe, to jednak powstawała tam coraz bardziej świadoma kultura wielonarodowa, prześlągnięta etosem pogranicza, dzięki któremu kilkanaście grup etniczno-wyznaniowych mogło

sburgowie przyczynili się do rozwoju pokojowej i zarazem wielonarodowej Bukowiny. Cesarz Józef II samodzielnie wybierał urzędników i dostojników kościelnych wysyłanych na Bukowinę. On również zapewnił powstanie wielojęzycznego szkolnictwa na tych ziemiach. Na Bukowinie istniało szkolnictwo ukraińskie, rumuńskie, niemieckie, polskie, żydowskie i węgierskie. Nauczyciele byli tu opłacani najlepiej z całego cesarstwa, a władza wojskowa zapewniała pokojowy rozwój wielonarodowego osadnictwa.

Polskie skupiska to przede wszystkim miejscowości wzdłuż Czeremoszu i Prutu, także Seretu na północy, a na południu – okolice rzeki Suczawy i Mołdawy. Istotną rolę w historii polskiego osadnictwa odegrała kopalnia soli w Kaczyce (m. Kaczyka), do której sprowadzano całe rodziny górników m.in. z Wieliczki.

W marcu 1849 r. Bukowina została odłączona od Galicji i stała się osobnym krajem

kim jej stolicy – Czerniowiec. Godzi się tu wspomnieć znakomitą postać Antoniego von Kochanowskiego, prawdziwego ojca tego miasta. Piastował on godność rajcy czerniowie-



Józef II Habsburg

ckiego przez 42 lata, będąc burmistrzem przez 27 lat. Był on również deputowanym do Sejmu Krajowego Bukowiny, wicemarszałkiem i marszałkiem tegoż sejmiku i posłem do Rady Państwa.

On to zmienił wygląd Czerniowiec – małą drewnianą mieściną przekształcił w dobrze

miasta odgrywała wybudowana przez polskich inżynierów kolej łącząca Lwów, Czerniowce, Suczawę i Jassy, a więc tym samym Bałtyk z Morzem Czarnym.

W październiku 1875r. powstał uniwersytet w Czerniowcach, a przy nim organizacje studenckie poszczególnych grup etnicznych (np. „Austria”, „Allemania”, ukraiński „Sojuz”, „Ognisko” polskich katolików, „Lechia”, syjonistyczna „Karima”, żydowskie „Zefira” i „Hebron”...).

Generalnie rzecz biorąc, życie kulturalne poszczególnych grup etnicznych rozwijało się w różnorodnych klubach i stowarzyszeniach, w czytelnich prasy, domach kultury i bibliotekach. Rodziła się wieloetniczna inteligencja, współzawodnicząca w organizowaniu imprez kulturalnych o coraz to wyższym poziomie. Przykładem ambitnych inicjatyw było na przełomie wieków XIX/XX wykładanie w jednej z najlepszych kawiarni Czerniowiec codziennie 159 tytułów czasopism z całego świata.

Dobre współzycie zróżnicowanych etnicznie środowisk objawiało się także w sferze kształtowania świadomości narodowych. Na przykład pierwsze odezwy do powstającej narodowości ukraińskiej były drukowane w gazetach polskich, gdyż Ukraińcy nie mieli wówczas jeszcze swoich gazet.

Sympatyczną ciekawostką i charakterystycznym wyróżnikiem zarazem ówczesnej Bukowiny jest to, że dzięki codziennemu stykaniu się ludzi o różnym pochodzeniu, nawet



Panorama Lwowa (1825), obraz A.Lange

prości obywatele tej krainy byli poliglotami. Dobrym tego przykładem był dziadek piszącego te słowa, potomek polskich osadników, który dzięki znajomości ok. 10 języków zrobił niezłą karierę w ck (cesarsko-królewskich) Pocztach i Telegrafach Austro-Węgier.

*) Marchia Wschodnia – słowo marchia (łac., niem. mark), inaczej margrabstwo, oznaczało w czasach Imperium Karolińskiego (państwa frankijskiego) teren przygraniczny Imperium, a później Świętego Cesarstwa Rzymskiego, zorganizowany jako struktura feudalno-wojskowa. Marchie tworzo-

sukcesywnie swoje imperium, by w 1556 r. po abdykacji Karola V podzielić je na dwie części: jedną z Hiszpanią, Niderlandami, Franche-Comté, Lombardią, Neapolem, Sycylią, Sardynią i koloniami w Ameryce (odziedziczył tę część syn Karola V – Filip II) oraz drugą z terenami dzisiejszej Austrii, Śląska, Czech i zachodnich Węgier (przypadła ona Ferdynandowi – bratu Karola V). Habsburgowie podzieliли się tym samym na linie hiszpańską i austriacką. Ta ostatnia w 1804 r. ustanowiła Cesarstwo Austrii, w obawie przed zarysowującym się rozpadem Starej Rzeszy (Świętego Cesarstwa Rzymskiego).



Pojana Mikuli – polska wieś na Bukowinie

no dla ochrony cesarstwa przed najazdami z zewnątrz. Pan feudalny marchii – margrabia (markgraf) – podlegał bezpośrednio cesarzowi i miał większy zakres samodzielności, niż hrabia zarządzający hrabstwem w głębi kraju. W 937 r. cesarz Otton I utworzył na południowo-wschodnich rubieżach



Flaga Galicji

Saksonii Marchię Wschodnią, którą od 967 r. za rządów Babenbergów zaczęto określać jako Wschodnie Władztwo, któremu to określenie we współczesnym języku niemieckim odpowiada słowo Österreich czyli Austria w polskiej wersji językowej. Panujący od 1276 r. we Władztwie Wschodnim Habsburgowie powiększali

**) Bukowina – kraina historyczna położona pomiędzy Karpatami Wschodnimi a środkowym Dniestrem; obecnie dzieli się na Bukowinę północną należącą do Ukrainy i południową – rumuńską. Dawniej Bukowina należała do północnej części historycznej Mołdawii.

**) Pojana Mikuli – wieś w południowej Bukowinie (dzis. Rumunia), stanowi jedno z trzech zwartych skupisk wiejskich Polonii południowej Bukowiny. W 1837 r. urząd powiatowy w Czerniowcach zdecydował się zasiedlić całkowicie zalesioną dolinę rzeki Mănăstirea Humorului, odwiedzaną do tego czasu jedynie przez myśliwych i opryszków. W 1838 r. dolinę „rozdarowano” ok. 80 rodzinom niemieckich i polskim. Tak powstała Pojana Mikuli (etym.: polana chłopca imieniem Miculi).

Adam JERSCHINA
adam.jerschina@onet.pl
CDN

In vino veritas

Ta wspaniała cywilizacja używała sporo wina i wielbiła je jako dar boski. Co jest o tyle ciekawe, że - z naszego punktu widzenia - nie nadawało się ono do picia.

Ale opowiedzmy tę historię od początku. Wiadomo (Grecy byli tego absolutnie pewni), że

że nie jest to trucizna, zaczęli pić je w dużej ilości, lecz zawsze zmieszane z wodą. Zwyczaj ten również ma boską proveniencję. „W dawnych czasach zdarzyło się, że grupę Greków biesiadującą nad brzegiem morza zaskoczyła gwałtowna burza i zmusiła do schronienia się w jakimś zacisznym miejscu. Ulewa zaś w tym czasie nalała wody do pozostawionych

boskiego eliksiru. Ciekawe, że wolno było pić dzieciom - nie istniały żadne normy społeczne zakazujące tego i przeciwni temu byli tylko filozofowie.

Na przykład Platon pisał, że nie można zezwolić na picie alkoholu nikomu poniżej 18. roku życia, bo to głowy szalone - choć twierdził z kolei, że młodzież może, a nawet powinna uczyć się rozumnego

Dar boski i Grecy

wino wynalazł bóg Dionizos, zwany również Bachusem. Jak to się jednak stało, że umiejętność jego wyrobu posiadli ludzie? Było mniej więcej tak samo, jak w przypadku ognia - z tym że receptury nie wykradzono z Olimpu, bo Bachus sam się nią podzielił.

Kiedy powrócił do Grecji ze swego światowego winnego tournée: „zatrzymał się w pewnej wiosce i poznał tam pasterza kóz imieniem Ikarios, który poczęstował go mlekiem. Przy pożegnaniu Bachus podarował Ikariosowi pędy winorośli i pouczył go, jak ją uprawiać. Pasterz poszedł za radą boga i założył pierwszą grecką winnicę”. Kiedy Ikarios zrobił wino, zaprosił na ucztę sąsiadów - i tu niestety sielanka się kończy, a zaczyna horror.

Sąsiedzi - owszem - byli zachwyceni trunkiem, ale kiedy niektórzy z nich upiwszy się, stracili pion i zasnęli, biedny pasterz został przez pozostałych oskarżony o próbę zbiorowego zabójstwa poprzez otrucie. Sąsiedzi pobili Ikariosa na śmierć, a jego ciało wrzucili do studni, córka pasterza oszalała z rozpacz i powiesiła się - itd. itp. - jak na mity greckie, to nawet nie jakoś bardzo hardkorowo. No cóż, rewolucja wymaga ofiar, a pionierzy są często niedoceniani.



Wino dostępne dla dzieci, ale dla kobiet już nie

Kto w starożytnej Grecji pił wino? W zasadzie wszyscy oprócz kobiet - przynajmniej oficjalnie. Niewiasty miały zakaz picia, uważano bowiem, że wino czyni je paroinos (skłonny do przemocy w stanie upojenia).

Zakaz ten obowiązywał w domach, ale już nie w tawernach (kapelion) - i tam płeć piękna dawała upust swojej miłości do

picia pod okiem dorosłych. Platon uważał, że najlepszym miejscem do nauki jest sympozjon, końcowa część męskiej uczy, spędzana przy winie, poświęcona rozrywce i dysputom filozoficznym. Rozrywki były rozmaite.

Najpopularniejsza - recytacja i układanie poezji przy akompaniamencie muzyki, stanowiła relikw uczt wojowników.

Ile wina wypijano podczas sympozjonu? Było to z góry ustalane przez wybieranego w głosowaniu na początku uczy przewodniczącego - sympozjarchę, który dobierał także proporcje wina i wody.

„Uczta” Platona, która jest zapisem sympozjonu idealnego kończy się tak, że biesiadnicy - pijani, bo pijani - ale opuszczają dom Agatona o własnych siłach, tylko jeden z nich (oprócz gospodarza) - Arystofanes - zasypia na miejscu. Wszyscy zaś wcześniej zgadzają się, że pić należy w sposób umiarkowany. Co w istocie jest wielką prawdą nie tylko greckiej (życiowej) filozofii.

Iain GATELY

Wino zmieszane z wodą

Gdy wino przyjęło się już na greckiej ziemi, a ludzie pojęli,

ВИЩА ШКОЛА ЕКОЛОГІЇ І УПРАВЛІННЯ в Варшаві оголошує набір студентів на стаціонарне і заочне навчання

ВНЗ технічно-художнього спрямування пропонує широкий вибір спеціальностей (архітектура, архітектура інтер'єру, дизайн, охорона навколишнього середовища, управління та ін.).

З думкою про іноземних студентів організуються підготовчі курси польської мови. Поєднання доступності цінової політики і престижності є перевагою ВШЕІУ.

Ніяких посередників і додаткових оплат!

Більш детальну інформацію можна знайти на нашому веб-сайті: www.wseiz.pl

CZYTELNICY PISZĄ



Witam. Nazywam się Roman Lisowski i mieszkam w Polsce na Dolnym Śląsku. Moi rodzice przyjechali tutaj po wojnie i osiedlili się w miejscowości Bolków. Część rodziny z strony mamy pozostała na terenie dzisiejszej Ukrainy. Mama pochodzi z miejscowości Prosiąnikiwka w rejonie Kremenczuk, obwód Połtawa.

Chciałbym nawiązać kontakt z kimś, kto pomógłby odnaleźć mi krewnych którzy pozostali w tej miejscowości. nazwisko panięnskie mamy. Mama nazywała się Staszczenko Eudokia. Z góry dziękuję za pomoc w nawiązaniu kontaktu.

Mój mail: romanlisowski@op.pl

КУПОН

БЕЗКОШТОВНОГО
ОГОЛОШЕННЯ
(не більше 20 слів)

Мова оголошення:
(підкреслити) польська,
українська, російська.

Приклейте купон на Ваше
оголошення та надішліть за
адресою:

01033, Україна, Київ,
вул. Саксаганського, 40/85А

„Dziennik Kijowski”

Szkic o Nowosielicy

Ciąg dalszy ze str. 1

W chatach tych mieszkał lud rosły i krzepki, śpiewający najpiękniejsze na świecie pieśni, leniwy i senny, ale sennością żywiołu, gotowego w każdej chwili powstać huraganem. Lud ten, nad wszystko inne siłą fizyczną ceniący, pobbazaniem gardził jako dowodem słabości, surowość uznawał, a za niesprawiedliwość mścił się zaciekle i strasznie.

Skryty i chytry, trudny do poznania i przyswojenia, niezmiernie rzadko dno swej myśli zdradzający - przeto pozornie uchodzący za fałszywy - posiadał wyjątkowe zdolności umysłowe, oczekujące tylko pobudzenia; zdolny do najbardziej krańcowych przejawów cnoty lub zbrodni, nienawiści lub miłości, był przy tym, niestety, oplakanie niekulturalny i ciemny. Krew tatarska, której sporą domieszkę otrzymał, dała mu w spadku zamiłowanie łupieżcze, tchórzowską odwagę pobratymca wilka, sąsiada z bliskiego lasu, i chęć niszczyielską, która w przyszłości, umiejętnie rozbudzona, miała wybuchnąć zarem, tłumiąc wszelkie inne czynniki psychiczne.

Z ziemiaństwem polskim lud ten żył dobrze i zgodnie, uznając chętnie wiekową wyższość „paniw” i szanując ją. Rosjanie nigdy nie umieli osiągnąć tego znaczenia i wpływu. Mało zamiłowani w rolnictwie, obojętni dla ziemi, osiedlali się zazwyczaj w większych miastach, rzadko odwiedzając bogate swoje majątki, traktowane tylko jako warsztat dochodowy. Toteż Polacy byli istotnymi właścicielami i panami kraju, siłą faktów, tradycji, posiadanej ziemi i ogólnego przekonania. Urzędnicy rosyjscy, których poziom ogólny stał nieco wyżej niż w Królestwie, nie przeszkadzali im w niczym.

Wyżsi funkcjonariusze rządowi żyli przeważnie w przyjaznych stosunkach z polską inteligencją. Na tej harmonii istniało jednak pewne zastrzeżenie - był punkt, którego najwyżej nawet ustosunkowani nie mogli zaczepiać bezkarnie.

Ziemiaństwo polskie mogło robić co chciało, afiszować swą polskość i rządzić jak u siebie, ale pod warunkiem nie podejmowania żadnej pracy kulturalno-oświatowej nad szarym tłumem szlachty zagonowej, bliskiej religią i krwią, a stanowiącej przeważnie najniebezpieczniejszy proletariatus kresowy.

Wszelkie usiłowania, chociażby najostrożniejsze, rozbudzenia wśród niej świadomości narodowej i drzemających martwo dusz były przez rząd rosyjski

surowo tępiące i prześladowane. To stanowisko rządu z jednej strony, apatia i głupota proletariatus szlacheckiego, zniechęcająca wielu ziemian, z drugiej - wywołały na tym polu zastój i zupełną prawie bierność.

Poza nielicznymi wyjątkami, drobna szlachta wiejska pozostała na uboczu, odosobniona i nędzna, prawie równie obca i niedowierzająca panu ze dworu, jak i urzędnikowi z miasteczka. Od zupełnego schłopienia zlania się z tłumem rusińskim broniła ją tylko religia, jedyna jej ostoja i tarcza.

Powoli zastąpić jej ona miała narodowość. Każdy szlachcic zagonowy, zapytany o to, kim jest, odpowiadał nieodmiennie: „Ja katolik, panie”. W słowie „katolik” mieściło się wszystko, co dusze ich zdołały jeszcze ocalić szerszego i jaśniejszego.

kających. Zagłada ziemiańskiego świata w Nowosielicy nie oznaczała jednak zagłady polskości zarówno w niej jak i w okolicy. Próby jej zsowietyzowania i skolektywizowania były jednak podejmowane.

Władze sowieckie utworzyły we wsi szkołę polską, która działała jeszcze do połowy lat trzydziestych minionego wieku. Wszystkie zajęcia prowadzono w niej w języku polskim. W owym czasie we wsi Ukraińców bowiem nie było.

Co by o tej szkole nie powiedzieć, stwierdzić trzeba, że języka polskiego uczyła porządnie. To, że przetrwał on we wsi po dziś dzień, jest w znacznej mierze jej zasługą.

- W naszym domu, jak pamiętam, od dziecka rozmawialiśmy tylko po polsku - wspomina Anna Susun - Moi rodzice



Zofia Kossak-Szczucka

Przeciw kołchozom

Grono pedagogiczne miejscowej szkoły nie było pierwszymi ofiarami stalinowskiego terroru w Nowosielicy. Tutejsza polska zagonowa szlachta zapędzona siłą do kołchozu tylko czekała na stosowny

ludzi) ze Starokonstantynowa odmówił posłuszeństwa i dopiero sprowadzone z Szepetówki i Kijowa oddziały wojskowe GPU po dwóch tygodniach zaprowadziły względny ład. W walkach z GPU używano ze strony włościan karabinów i granatów ręcznych. Podobno jest 60 ofiar zabitych i ciężko rannych. W okręgu szepetowskim aresztowano około 400 osób, które zostały przewiezione do więzienia w Berdyczowie. Podobne zajścia miały miejsce we wsiach Kuchary, Wielkie Worobi, Małe Worobi i Baranówka okręgu korosteńskiego.

Falszowanie historii

Władze sowieckie dławiąc opór w Nowosielicy i jej okolicach nie ograniczyły się tylko do bezpośredniego uderzenia

Na tropach „POŻOGI”

Dopiero po ukazie

Dopiero po carskim ukazie tolerancyjnym w 1905r. w Nowosielicy zbudowano katolicką kaplicę. Wcześniej tu tejsi Polacy musieli chodzić do kościoła w Połonnem. Kaplica ta, jak wszystko co było związane ze szlachecką kulturą,

chodzili do tej szkoły i języka polskiego się dobrze nauczyli. Ja język ukraiński zaczęłam poznawać dopiero w szkole. Wcześniej nie znałam słowa po ukraińsku. Ojciec zawsze podkreślał, że jesteśmy Polakami i zwracał nam uwagę na konieczność pielęgnowania narodowej tożsamości, zwłaszcza

moment, żeby go rozwiązać. W 1930 r. biorąc za dobrą monetę jedno z oświadczeń Stalina, przystąpili do rozwiązywania zawiązanego wcześniej kołchozu. Wywołali tym coś w rodzaju ludowego powstania w całej okolicy, krwawo oczywiście stłumionego. Świadczy o tym m.in. fragment rapor-

w jej niepokornych mieszkańców. Wielkie straty spowodował w niej tzw. „Wielki głód”. Zmarło wówczas w Nowosielicy 379 osób. Informuje o tym pomnik przy wjeździe do Połonnego, w którym każda z miejscowości ma swoją tablicę. Szkoda, że napisy zostały sporządzone tylko w języku ukraińskim. Sprawiają tym wrażenie, że głównymi ofiarami „Wielkiego głodu” w rejonie Połonnego byli Ukraińcy, tymczasem zaś tu został on skierowany przede wszystkim przeciw Polakom. Zapominanie o tym jest fałszowaniem historii... Po „Wielkim głodzie” z Nowosielicy nie bardzo już było kogo wywozić do Kazachstanu. Choć władze oczywiście z wywózek nie zrezygnowały. Jak wynika z relacji Anny Sosun, GPU, realizujące wywózkę, tym razem zbytnio się nie wysilało.

- Mój dziadek Ignacy Podwysocki też był na liście do wywiezienia - wspomina - Jakiś miesiąc przed tym faktem został ostrzeżony przez kogoś życzliwego, który doradził mu, żeby ukrył się gdzieś i przecekał całą operację. Dziadkowi nie trzeba było tego dwa razy powtarzać. Miał siostrę w Nowogrodzie Wołyńskim na Żytomierszczyźnie i natychmiast do niej wyjechał. Po pewnym czasie jak wszystko się uspokoiło, wrócił do domu i nikt się go już nie czepiał.

Mojego drugiego dziadka od wywózki uratował fakt, że nosił on imię Jasiek. Funkcjonariusze GPU szukali Iwana. On zaś twierdził, że nie jest żadnym Iwanem, tylko Jaśkiem. Iwan zaś to jego brat, który uciekł do Lwowa. Także go nie wywieziono, bo



Nowosielica – dawna dzierżawa Szczuckich

padła ofiarą „Pożogi”. W tym czasie administratorem kłucza Nowosielicy był mąż Zofii Kossak, Stefan Szczucki, którego poślubiła w 1915 r.

Znając rzecz z autopsji Kossak-Szczucka znakomicie oddała rozmiar okrucieństw dokonywanych przez żołnierzy rewolucyjnej Armii Czerwonej, ukraińskiej armii Petlury i band chłopskich na ludności polskiej Wołynia.

Wstrząsająca jest też jej inwokacja do Kresów Wschodnich, którą zakończyła ona „Pożogę”, w której wyraża żal do Matki Ojczyzny za to, że pozostawiła za swoją granicą tysiące rodaków na nich miesz-

obchodzenia katolickich świąt religijnych. Urodziłam się zaś w 1949 r. i wychowywałam się już po wojnie.

Ojciec urodził się w 1924 r. i pamiętał moment likwidacji polskiej szkoły, którą poprzedziło aresztowanie dyrektora. GPU zabrało go ze szkoły podczas lekcji. Bojownicy posadzili go na wóz i powieźli do Połonnego. Zdążył tylko zdjąć czapkę i pomachać nią do uczniów, którzy wybiegli przed budynek, by się z nim pożegnać.

Kilka dni później aresztowano resztę nauczycieli. Nikt ich już nigdy nie widział. Zostali zamordowani nie wiadomo gdzie.

tu Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Kijowie „O sytuacji społeczno-politycznej na Ukrainie oraz procesie członków Związku Wyzwolenia Ukrainy” z marca 1930 r. Czytamy w nim m.in.: *W dniu 5 b. m. we wsi Nowosielica, rejonu Połonne na Szepietowszczyźnie, miejscowi chłopcy, którzy przystąpili do kolektywu, zdecydowali z kolektywu wystąpić. Rozpoczęli zabierać bydło, narzędzia, siano i zboże, przygotowane do siewu. Miejscowi komsomolcy stawiali opór, wobec czego doszło do utarczek. Akcja wychodzenia z kolektywów przerzuciła się z jednej wsi do drugiej. Wezwany oddział wojska (sto*



„Weseli Muzycy” z występem w Pilawie

istotnie miał brata Jana, który uciekł do Polski i został znanym artystą. Na wszelki wypadek również na pewien czas wyjechał. Wiadomo było, że przecież Polacy mający rodziny w Polsce także byli represjonowani.

Z rodzinnych przekazów

Pani Anna będąca już na emeryturze zna rzecz jasna historię Nowosielicy głównie z rodzinnych przekazów. Sama przeżyła w niej całe swoje dorosłe życie. Tu się urodziła, wykształciła, pracowała w „Sielradzie”, odpowiadając za gospodarkę ziemią. Później awansowała i podobną funkcję wykonywała w Radzie Rejonowej w Połonnem. Mimo, że wyszła za mąż za Ukrainca i to prawosławnego, co siłą rzeczy spowodowało, że w jej domu głównym językiem stał się ukraiński, bo mąż polskiego nie znał ni w ząb, to tak wychowała swoje dzieci, że jej córka Tatiana jest obecnie we wsi liderem polskości. Uczy w szkole języka polskiego i jest przewodniczącą oddziału Związku Polaków na Ukrainie w Nowosielicy.

Odrodzenie polskości w tej wiosce nie zaczęło się jednak za jej sprawą. Impuls do niego dali Ojcowie Franciszkanie z Połonnego, którzy wskrzesili w Nowosielicy parafię. Wychowanek ks. Gładysiewicza o. Stanisław Szyrokoradiuk zbudował w niej kościół, który poświęcił w 1995 r., gdy został biskupem pomocniczym diecezji żytomierskiej. Jego następcą o. Jan Duklan zakonnik bardzo oddany sprawie odrodzenia polskości, od razu zaczął organizować przy kościele lekcje języka polskiego, starając się, by jak najwięcej dzieci nauczyło się języka przodków i wróciło do korzeni.

Bez niego nic by nie było

- Nie czynił tego sam, bo nie miał na to czasu. Pracy w polońskiej parafii miał bardzo dużo - wspomina pani Anna - Zlecił to siostrze Andrzej, która to

czyniła z wielkim oddaniem, ucząc dzieci, młodzież i dorosłych języka polskiego. Moja córka Tatiana, która była nauczycielką też uczęszczała na jej zajęcia i tak się do nich przykładała, że postanowiła ukończyć odpowiednie studia i uczyć dzieci języka polskiego w tutejszej szkole. Jesteśmy ojcu Janowi Duklanowi bardzo wdzięczni. Niech mu Bóg da zdrowie! Bez niego wieś by się chyba nie obudziła... Jego następcy niestety nie kontynuują zapoczątkowanej przez niego pracy. Nie ma u nas już Mszy św. ani katechezy po polsku. Prosiłiśmy franciszkanów, żeby katecheza dla dzieci była po polsku, ale usłyszeliśmy w odpowiedzi, że jak chcemy by dzieci umiały po polsku, to powinniśmy - „uczyć je doma”.

Od nauki języka polskiego jest szkoła nie kościół. Kto chce uczestniczyć w polskiej Mszy św. ten musi w niedzielę jechać do Połonnego. Tylko tam franciszkanie zostawili jedną Mszę św. w języku polskim. Wiele osób zwłaszcza starszych tak robi. Uważają bowiem, że kościół, w którym muszą modlić się po ukraińsku to cerkiew, a nie kościół... Najstarsze osoby nawet, jeżeli na co dzień nie rozmawiają po polsku, to tylko w nim umieją się modlić i uważają, że mają do tego prawo... Córka pani Anny - Tatiana - przyznaje, że polskością zainteresowała się dzięki ojcu Duklanowi i siostrze Andrzej. O ile wcześniej coś niecoś rozumiała po polsku, to czytać nie umiała ani słowa. Nie znała nawet łacińskich liter.

- Ojciec Jan nie poprzestał rzecz jasna tylko na lekcjach prowadzonych przy kościele przez siostrę zakonną, wiedział, że to nie wystarczą - wspomina - Zaprosił on do Połonnego pana Adama Chłopka, prezesa Zjednoczenia Nauczycieli Polskich na Ukrainie w Drohobyczu, prywatnie swego przyjaciela i zorganizował z nim spotkanie nauczycieli polskiego pochodzenia. Zachęcił nauczycieli, by jako pierwsi dali przykład i zaczęli uczyć się języka

przodków. Zaproponował im, by pojechali na Letnią Szkołę Języka Polskiego do Rzeszowa. Ja skorzystałam z tej propozycji. Później zapisałam się na podyplomowe studia polonistyczne na Wyższej Szkole Pedagogicznej w Drohobyczu, które ukończyłam i dziś w tutejszej szkole uczę języka polskiego. Udało mi się zorganizować w niej pracownię języka polskiego, stanowiącą chlubę dyrekcji tej placówki. Wszystkie szkolne konferencje są w niej przeprowadzane. Zainteresowanie nauką języka polskiego wśród uczniów jest spore, choć stanowi on przedmiot fakultatywny czyli nadobowiązkowy. Wprowadzić go jako przedmiot obowiązkowy jest niemożliwe. Trzeba by usunąć obowiązkowy język rosyjski, co w tutejszych realiach jest niemożliwe.

„Weseli Muzycy”

Pani Tatiana nie ogranicza się tylko do nauczania języka polskiego. Prowadzi też z dziećmi pracę kulturalną. Zorganizowała m.in. zespół „Weseli Muzycy”, który już dwukrotnie występował w Polsce. (Pisaliśmy o nim w poprzednim numerze - *od red.*)

W Nowosielicy Polacy zaczęli też na fali ożywienia narodowego występować o „Kartę Polaka”. Nie jest to jeszcze masowy trend, ale jest nadzieja, że wniosków o wydanie tego dokumentu będzie przybywać.

- Mieszkańcy Nowosielicy rzadko niestety jeżdżą do Polski i nie widzą potrzeby starania się o ten dokument - mówi Tatiana Susun - Tu wszyscy wiedzą, kto jest Polakiem i nikt tego nie musi udowadniać.

Wydaje się, że jeżeli środowisko polskie w Nowosielicy byłoby bardziej dostrzeżone w kraju, to proces odrodzenia narodowego w tej wiosce zostałby wzmocniony. Nowosielica z pewnością na to zasługuje. Swoim trwaniem dopisuje stałe epilog do „Pożogi” - dzieła swojej wielkiej rodaczki.

Marek A. KOPROWSKI

PODSŁUCHY – TO SAME PLUSY!

Felieton satyryczny

Już nie tornada, a podsłuchy coraz bardziej bulwersują opinię społeczną świata, w tym naszą. Ale tylko z pozycji złego, czyli szkodliwego procederu. A to już krańcowa wręcz skrajność. Więc bez emocji, bo to nie Mundial, spojrzmy nań bardziej wszechstronnie i chłodno...

Ponoć u nas nic się nie zmienia na lepsze. A to już nieprawda, wręcz łgarstwo szyte grubymi nićmi. Przeciaki, podsłuchy – to same korzyści dla polityki i dla mediów! Dla posłów w ławach sejmowych – także. Powstają komisje śledcze, więc będzie co robić i przestaniemy w końcu mówić o... bezrobociu. Podsłuchy przy zakąskach i alkoholu – toż to nic innego, jak wzrost popytu konsumpcyjnego, a ten pobudzi produkcję w sektorze żywnościowym rolnictwa. Obroty i dochody w knajpach mogą się rychło podwoić czy potroić.

podsłuchy ożywić mogą całą gospodarkę i zaktywizować prozwojowo społeczeństwo, bez względu na opcję partyjną.

Ale są i inne plusy. Będzie coraz więcej donosów i podsłuchów nielegalnych, czyli karalnych, co z kolei zwiększy efektywność pracy policji, sądów i prokuratur. Zwiększy się liczba skazanych i więzionych, pobudzając do zwiększenia pomieszczeń mieszkalnych, bo ci, co już siedzą, narzekają, że jest im za ciasno i gnieźdzą się w nieludzkich warunkach.

Ruszy zatem... budownictwo mieszkaniowe. Ruszy też front robót publicznych, bo więźniowie będą odbywać kary...na świeżym powietrzu, kopiąc, grabiąc, sadząc kwiaty i drzewa. Miasta zazielenią i dotlenią skażoną spalinami atmosferę. No, jednym słowem, nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło.

Wszystko, jak widać, idzie ku dobremu. A jeszcze do tego



Nastąpi rewitalizacja handlu, a wiadomo skądinąd, że lepsze deko handlu niż kilogram pracy. Wzrośnie produkcja urządzeń podsłuchowych, a to już sektor elektroniczny, czyli innowacyjny. A to jest przecież hołubiona funduszami branża w polityce unijnej do roku, co najmniej, 2020. Jeszcze trzeba pomyśleć o systemie podsłuchów na działkach, przy grillach, też ze wsparciem finansowym Unii. Już tylko te

trzeba dodać, że podsłuchy i afery z tym związane - aktywizują, a nawet wzmacniają kontakty międzyludzkie, usprawniają przepisy prawne, wzmacniają też popyt na prasę i zwiększają oglądalność programów telewizyjnych. Nawet oczyszczają kościoły z pedofilów, bo inaczej nikt by o nich nie wiedział. Same plusy!

Niezależny

OBSERWATOR z Warszawy

„Dziennik Kijowski”
można zaprenumerować na pocztę!!!

Індекс передплати
30678. УКРПОШТА.

oraz przez Internet: www.presa.ua
w rozdziale „передплата он-лайн”



Paliwo dla mózgu

Samo rozwiązywanie krzyżówek, choć pomaga utrzymać nasz mózg w dobrej kondycji, nie ochroni go skutecznie przed procesami starzenia. Ale jeśli aktywność intelektualną połączymy z odpowiednią dietą, możemy liczyć na skuteczne usprawnienie jego pracy. Pamiętajmy, że jedynym źródłem energii dla mózgu jest glukoza, ale to nie oznacza, że mamy jeść słodycze!

Lepiej postawić na produkty zawierające składniki, które chronią delikatne komórki nerwowe i naczynia krwionośne w mózgu. Większość z nich korzystnie wpływa również na nasze serce, ponieważ obecne w nich substancje odżywcze pomagają zaopatrzyć nasz organizm w tlen. A wiadomo, że mózg dotleniony pracuje lepiej!

Czy wiesz, że:

- W 1945 roku w Stanach Zjednoczonych w sprzedaży pojawiły się długopisy.
- W Polsce pali dziś co trzeci mężczyzna i co czwarta kobieta.
- Płyta CD została odkryta przez firmę Philips i Sony w 1980 roku.
- Najlepiej sprzedającym się instrumentem na świecie jest harmonijka ustna.

Jedźmy wiśnie!

Te, a także inne podobne owoce takie jak porzeczki, truskawki, maliny czy czerwone winogrona - mogą uśmierzyć ból za sprawą antocyjanów, które są silnymi przeciwutleniaczami o właściwościach przeciwpalnych.



Badania potwierdziły, że spożywanie wiśni leczy stany zapalne związane z artretyzmem, chorobami serca czy nowotworami. Naukowcy dowiedli także, że picie soku z wiśni łagodzi bóle mięśniowe. Zdaniem ekspertów codzienne zjedanie tych owoców wpływa na obniżenie stężenia związków prozapalnych we krwi.



Aleksander Macedoński, Cezar i Napoleon obserwują defiladę na Placu Czerwonym.

- Gdybym miał rosyjskie czołgi - mówi Aleksander - nikt by mnie nie pokonał!
- Gdybym miał rosyjskie samoloty - mówi Cezar - podbiłbym cały świat!
- A gdybym ja miał Telewizję „Rossija” - mówi Napoleon - to do dzisiaj nikt by się nie dowiedział o Waterloo...

- Kochanie, może wybralibyśmy się na romantyczny spacer?
- A nie mogłeś sobie kupić tego piwa wracając z pracy?!

Od prognozy żona krzyczy do męża:

- Codziennie wracasz pijany! A co ze mną, z dziećmi?!
- Kochanie, miejże rozum! Przecież nie możemy pić wszyscy!

Przychodzi Jasiu do domu i mówi:

- Mam, mam, nareszcie nauczyłem się pisać.
- Tak? A co napisałeś?
- Nie wiem, bo jeszcze nie umiem czytać.

Żyd umiera - ostatnie słowo do najbliższych:

- Czy jest tu Icek, Jakow, Ilia, Boris, Lewi, Rafał, Izaak...
- Tak jesteście!
- To kto, do cholery, jest w sklepie???

Policjant zatrzymuje pijanego kierowcę i mówi:

- Proszę dmuchać.
A pijany kierowca na to:
- A gdzie pana boli?

Wraca żona z pracy:

- Wiesz, kochanie, dziś w metrze ustąpiło mi miejsca 2 mężczyźni.
- I co, zmieściłaś się?

- Jak tam w pracy?
- Jak w raju! W każdej chwili mogą mnie wyrzucić!

ZWALCZANIE MRÓWEK

Wędrujące po mieszkaniu mrówki, zazwyczaj „faraonki” można zniechęcić do przebywania w naszym towarzystwie. W miejscach, gdzie najczęściej się pokazują należy zwilżyć podłogę roztworem wody i drożdży.



Aby poprawić skuteczność odstraszenia mrówek należy ułożyć listki świeżej mięty i zmieniać je - do skutku!

Drugim niezawodnym sposobem na przegonienie mrówek jest ułożenie na trasach ich wędrówek niedopałków papierosów namoczonych w benzynie. Aby nie znalazły sobie nowej trasy trzeba znaleźć miejsca, którymi mrówki dostają się do mieszkania i tam też zastosować ten zabieg.

◆ „Ludzie dotarli już niemal wszędzie, lecz niemal nic nie dotarło do nich...”

PODSŁUCHANE

- ✓ Gdyby nie małżeństwo, faceci przeżyliby całe swoje życie myśląc, że nie mają wad.
- ✓ Najbardziej się boją whisky z colą, bo po whisky z colą niczego się nie boją.
- ✓ Kurz nie rzuca się tak bardzo w oczy, jeżeli jest wszędzie.
- ✓ Kiedy wydaje ci się, że wiesz co myśli kobieta nie ciesz się - ona już zdążyła zmienić zdanie...

WARTO ZWIEDZIĆ



NOWY SĄCZ od siedmiu wieków był miastem wielokulturowym i wielonarodowym. Na Ziemi Sądeckiej pojawiła się postać, która połączyła trzy kraje: Grecję, Węgry i Polskę - księżna Kinga, która ufundowała klasztor, w gdzie osiadła po śmierci męża, Bolesława Wstydlwego.

W Nowym Sączu w sposób pokojowy mieszały się twórczo kultury: niemiecka, austriacka, słowacka, czeska, węgierska, żydowska, bizantyjska, ruska, ukraińska i polska.

Miasto leży w widłach dwóch głównych rzek Dunajca i Kamienicy Nawojowskiej, niedaleko granicy państwowej z Republiką Słowacką, wznoszą się nad nim łagodne wzniesienia Beskidów.

